CZĘŚĆ XXXIV, № 81. ROK 17 (1846).

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna*, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 25 Pazdziernika. / 6 Listopada.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, *24 Pażdziernika. / 5 Listopada.*

Ukaz Cesarski *do Rządzącego Senatu z d. 13 Września.*

»Przychylając się do najpowinniejszej prośby żony Jenerał-Adjutanta, Jenerała Artylleryi *Suchozaneta*, Katarzyny *Suchozanet*, z domu Xiężniczki Biełosielskiej-Biełozierskiej, Najłaskawiej dozwalamy po jej zgonie, zostawić w dożywotniém męża jej posiadaniu, otrzymane przez nię od matki dobra, jako-to: w gubernii Orenburskiej 3,467 dusz popisowych płci mężkiej z fabrykami Jurezien-Iwanowską i Mińską i w gub. Pskowskiej włość Piatino z wioskami, w których podług popisu liczy się dusz mężkich 425 ze wszystkiemi należącemi do tych dóbr gruntami i uroczyskami. Jenerał-Adjutant Suchozanet, po objęciu dóbr w swoje władanie ma używać dochodów z onych i w ogólności praw, jakie z doczesném posiadaniem są połączone, wypełniając obok tego z fabryk wszystkie względem Zwierzchności Górniczej obowiązki, leżące z mocy prawa na posiadaczu majątku. On nie jest mocen przedawać ani żadnym innym sposobem w obce ręce tych dóbr wybywać, w razie zaś konieczności dla utrzymania ich w dobrym stanie, dozwala mu się tylko zastawiać je w zakładach kredytowych, nie inaczej wszakże, jak za zgodą spadkobierców, do których te dobra po zgonie jego przejść powinny, lub za zgodą ich opiekunów lub kuratorów, jeżeli spadkobiercy będą małoletni lub nieletni, i za upoważnieniem Rządzącego Senatu i to do wysokości, jaka przez Senat będzie oznaczona, stosownie do rzeczywistej i udowodnionej potrzeby. Rządzący Senat nie zaniecha uczynić należyte w tym przedmiocie rozporządzenie.«

— Przez Rozkaz dzienny Cesarski z d. 16 Pazdziernika, Jenerał-major *Espejo* (Especho), mianowany do zostawania przy Oddzielnym Kaukazskim Korpusie z zaliczeniem do Sztabu Jeneralnego.

— N. Cesarz Jmc, na zdanie Komitetu PP. Ministrów raczył w d. 24 Września, wybranego przez szlachtę Gubernii Kowieńskiej kandydata na urząd kuratora Honorowego Kowieńskiego Gubernijalnego Gymnazyum, Radzcę Kollegialnego, Szambelana J. C. Mości hrabię Ogińskiego, zatwierdzić aa tym urzędzie.

— N. Cesarz Jmć, na wstawienie się Głównodowodzącego oddzielnym Kaukazskim korpusem, Najłaskawiej, w d. 6 Pazdziernika raczył rozkazać: szeregowego z pułku strzelców Jenerał-Adjutanta Xcia Czernyszewa, Mikołaja *Skarbka*, ze względu iż on, w wyprawie przeciw góralom odniosł sześć ran i trzy kontuzye, i przezto stał się niezdatnym do dalszej służby, uwolnić do dymisyi z nadaniem mu rangi Rejestratora Kollegialnego.

— 15 b. m. umarł w Carskiém Siole Jenerał piechoty *Chatow 1*, pełniący obowiązki Prezesa Komitetu Wojenno-naukowego.

Dalszy ciąg traktatu handlowego z Turcyą.

(Patrz № 78.)

XI. Dwór Rossyjski, w skutek umowy między obu Rządami, zgudza się z ogólnego handlu zapewnionego Rossyjskim poddanycu, wyłączyć następne artykuły, ulegające ograniczeniom lub szczególnym poborom na rzecz skarbu Tureckiego, jako stanowiącym własność Korony: 1) Gdy połów ryby na handel i przedaż jej stanowią przemysł esnafów i z tego względu należą do poddanych N. Sułtana, przeto niebędzie wolno Rossyjskim poddanym zaj-

mować się tym przemysłem. 2) Połów pijawek będzie należał jak dotąd, wyłącznie do wiedzy Ministerstwa Skarbu. 3) Przedaż ałunu, przywiezionego z zagranicy, nie będzie się mogła odbywać inaczej, jak tylko podług szczególnych przepisów przez Wysoką Portę ustanowionych. Lecz kupcy Rossyjscy mogą swobodnie kupować i wywozić ałun Turecki, zapłaciwszy cło, w art. III niniejszej konwencii, ustanowione. 4) Gdy przywoz zagranicznej soli do Państw Ottomańskich jest zabroniony, i gdy każda będąca w Państwie żupa solna, ma swój osobny okręg (oru) i niewolno przedawać soli z jednej żupy w okręgu drugiej, przeto i kupcy Rossyjscy powinni stosować się do tego prawidła; lecz wolno im będzie wywozić sól Turecką po zapłacie cła, jak od innych wywozowych towarów. 5) Przywożoną z zagranicy tabakę, wolno przedawai tylko hurtem, tak jak przyjdzie, nie rozwiązując paków i nie otwierając skrzyń lub maczyń, w których będzie przywieziona. Przedaż cząstkowa na wagę należeć ma wyłącznie do esnafów. Tabakę Turecką można będzie kupować na wywoz, lecz kupcom Rossyjskim nie pozwala się odprzedawać jej w państwie Tureckiem. 6) Gdy tytuń Turecki, niezależnie od dziesięciny mającej się jak dotąd pobierać, ulega jeszcze opłacie za pozwolenie uprawiania jego, przeto kupcy Rossyjscy, kupujący ten produkt na wywoz, zapłacą cła 9% i 3%, w ogóle 12%, podług III art. niniejszej konwencii, i będą obowiązani przy wywozie, pokazać teskere, poświadczające że przedawca zapłacił dziesięcinę i wyżej wskazaną opłatę: w razie zaś gdyby nie mieli teskere, sami wniosą całą należną summę. Odprzedając tytuń kupiony w Turcii, zapłacą pobory jakie się uzyskują od najbardziej uprzywilejowanych poddanych Tureckich, gdyż to stanowiłoby już handel wewnętrzny. 7) Rossyjscy poddani nie będą przedawali wina i innych trunków gorących okami lub szklankami, ani też w sklepach, składach, na statkach lub na szalupach, lecz handel ten pozwala się im hurtem beczkami lub wielkiemi kuflami (damdżen), i to bez wszelkich niezgodnych z traktatami przeszkod lub poborów. Jeśli przywiezione trunki gorące będą produktem Tureckim, to ulegną opłatom pobieranym od najbardziej uprzywilejowanych poddanych Tureckich, gdyż to stanowiłoby handel wewnętrzny. XII Jedwab Turecki, po opłacie cła na wywoz zagranicę nie będzie mógł być w tym celu przewożony do dalekich portów, lub takich gdzie nie ma komor celnych: lecz należy ładować go w portach i przystaniach wymienionych w spisie, który Porta oddała Poselstwu Rossyjskiemu a którego nie zmieni bez poprzedniej umowy z témże Poselstwem. — XIII. Przywileje i inne warunki niniejszego aktu będą ściśle zachowywane co do poddanych i kupców Rossyjskich, już to gdy będą handlowali sami, już to przez swoich agentów i spólników, jakiego bądź narodu. Lecz Poselstwo Rossyjskie będzie czuwało, aby poddani jego Rządu nie pożyczali swojego imienia na spekulacije cudzoziemskie lub zabronione, i poddany Rossyjski dopuszczający się tego nadużycia, będzie ukarany przez władze Rossyjskie w miarę ważności wykroczenia.

(Dok. nast.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn*, *22 Października*. Nadzwyczajna działalność która się postrzegać daje w portach, gdzie są arsenały morskie i stanowiska okrętów wojennych, dały powod do pogłosek o bliskiej wojnie. *Standard* je powtarza ale razem usiłuje zaprzeczyć ich podobieństwu do prawdy. *Morning Herald* twierdzi, że wszystkie uzbrojenia mają na celu pospieszenie w razie potrzeby na pomoc Krolowej Maryi da Gloria, dla utrzymania Jej na tronie Portugalskim.

— Z powodu nieurodzaju kartofli Królowa Wiktorya dozwoliła sprzedać ubogim zbior tegoroczny kasztanów w parkach Królewskich. Sprzedaż ta przyniesie, jak sądzą, 400 funtów sterlingów (10,000 franków).

— *Spectator* pisze: «Oba Hiszpańskie małżeństwa zostały dokonane, Hiszpanija była milczącym ich świadkiem; gazeciarze, którzy mniemali stanąć im na przeszkodzie i którzy w tej chwili, widzą się wypartemi ze swych bateryj, oszańcowali się w energicznych przepowiedniach groźnej przyszłości. Co do lorda Palmerston, ten dość odzyskał panowania nad sobą i dość dobrego humoru, iżby Poseł w Paryżu lord Nirmanby mógł być, jakeśmy widzieli, na obiedzie u P. Guizot. Rzecz cała straciła swój chwilowy interes. Niektórzy pochlebiają sobie, że małżeństwo Xcia de Montpensier nie będzie miało złych następstw, jakkolwiek bądź, ufność wzajemna między Anglią i Francyą, znaczny poniosła uszczerbek. Oziębłość którą sprowadziło *desperackie podejscie* Ludwika Filippa, nie prędzej ustanie, aż kiedy wspólny interes Anglii i Francyi, wymagać będą ściślejszego zbliżenia się. Co do uczuć ludu Hiszpańskiego, który gazeciarze francuzcy wystawują pełnym zapału i miłości ku Xiążętom francuzkim, a duch partyi angielski maluje jako oniemiały ze strachu lub przekupiony, nam się zdaje nic więcej jak doskonale obojętnym. Jeżeliby hiszpanie przejęci byli temi lub innemi uczuciami, nie omieszkaliby ich okazać.»

— Odebrano wiadomości z wysp Antylskich; trzęsienie ziemi czuć się dało na wyspie św. Trójcy 6 i 13 Września; tam nie sprawiło żadnej szkody, ale mówią że na Dominice, fenomen ten, połączony z okropną burzą, zadał niemałe klęski.

— Hrabia Biornstjerna, który przez lat 18 był posłem Szwedzkim w Anglii, opuścił swoje stanowisko i wziął dymisyę od swego Rządu.

— Srodki energiczne, przedsięwzięte w ostatnich czasach przez Rząd Portugalski, zajmują w tej chwili prassę peryodyczną Londyńską, gazety przypisują je wpływowi

Rządu Francuzkiego. *Sun* widzi w nich dalsze rozwinięcie dyplomacyi francuzkiéj, rozciągniętéj już na Hiszpaniją i wyprowadza z niéj nowy dowod, iż polityka Francyi dąży systematycznie do zniszczenia swobod konstytucyjnych i niepodległości narodów, które się jéj wpływowi poddają. Nawet *Standard*, tak przyjaźny Francyi, widzi w ostatnich wypadkach Portugalskich wpływ gabinetu Tuileryjskiego lub Belgijskiego.

Londyn, *23 Października*. Królowa Jmć opuściła wczora Cashinbury Castle i udała się do Hatfieldhouse, rezydencyi margrabi Salisbury.

PORTUGALIJA. *Lizbona*, *10 Października*. Rozchodzi się wieść, że geryllasy utworzyli się z tamtéj strony Tagu i w Alentejo. W stolicy mnóstwo osób nagle znikło; nie wiadomo czy się trzymają ukryte z obawy nowo-ogłoszonego wyroku, zawieszającego wolność osobistą, czyli też przeszli do powstańców Septembrystowskich.

SZWAJCARYA. *Genewa*, *20 Października*. Na wzor Rządu kantonu Vaud, Rząd Genewski postawił na stopie wojny cały swój kontyngens skutkiem zbliżania się wojsk francuzkich, które są spodziewane na przyszłą środę w Gex, tuż pod Genewą. Rząd tymczasowy kazał naprawiać warownie od strony Francyi.

— Donoszą z Lucerny pod d. 20 Pazdziernika: »Rząd naszego Kantonu gotuje się do dzielnego oporu kantonom radykalnym w razie attaku. Pisał do Króla Neapolitańskiego prosząc o przysłanie sześciu oficerów wyższego stopnia z pułków Szwajcarskich, zostających na żołdzie J. K. Mości. Rada siedmiu Kantonów Katolickich zebrana jest w posiedzeniu nieustającém. Chodzi w téj chwili o przedsięwzięcie środków ku zabezpieczeniu od attaku kantonów Fribourg i Schwytz.

FRANCYA. *Paryż*, *23 Października*. Gazeta *le Natio. nal* usiłuje dowieść, że w obecnych zwikłaniach z Angliją jenyna nadzieja przywrócenia dawnych stosunków polegała na zmianie obecznego Gabinetu Whigów na Gabinet Tory ale gdy starano się wyrozumieć tych ostatnich, pokazało się że zdanie ich w kwestyi Hiszpańskiéj jest zupełnie jednakie ze zdaniem whigów, a zatém że zmiana Ministrów niczby nie pomogła. W takim zbiegu, jedynym środkiem jest wydanie na ofiarę P. Guikot, który całą tę sprawę ukartował i usunienie go z Gabinetu Francuzkiego. Jakoż hrabia Molé odebrał już od Króla Ludwika Filippa polecenie porozumnienia się z Gabinetem Angielskim.

— Podług gazety *Constitutionel* chodzi w téj chwili tylko o zmodyfikowanie ale nie o zmianę Gabinetu. Marszałek Soult ma się ostatecznie usunąć, na jego miejsce nastąpi P. Guizot, na miejsce P. Martin du Nord Ministra Sprawiedliwości, P. Hébert, a na miejsce P. Lacave Laplagne, Ministra Skarbu, P. Passy.

— Ulewne deszcze, padające przez dwie doby bez przerwy, sprawiły nadzwyczajne wezbranie rzeki Loary, która w jednę noc podniosła się na stop 20. Toż samo nastąpiło z rzekami do niéj wpadającemi. Wszystkie te wody, wystąpiwszy z brzegów, zalały okoliczne wsie i miasta, popsuły drogi zwyczajne i w pewnych punktach przerwały kommunikacyą drogami żelaznemi. Departamenta Loire, Allier, Loire-et Cher, Loiret, Ardeche, są teatrem tych powodzi. Wielkie mnóstwo domów po wsiach jest zatopionych; mnóstwo ludzi zginęło.

— Donoszą też o wezbraniu rzek Yonne i Dordogne. Nadto od dni kilku panują na brzegach Francyi i Anglii straszliwe burze i spodziewają się najsmutniejszych z morza wiadomości.

Paryż, *24 Października*. Journal des Débats donosi, że J. K. W. Xiążę d'Aumale przybył do Bayonny w dniu wczorajszym.

— W Hennedon, w bliskości portu Lorient, 20 b. m. zaszły rozruchy, sprawione drożyzną zboża. Ludność zebrana w massie postanowiła oprzeć się odejściu z portu dwóch okrętów ładownych zbożem i groziła powszechnym rabunkiem w razie ich odpłynienia. Musiano posłać po oddział wojska, którego przybycie przywróciło porządek; okręty wyszły pod żagle. Wiele osób uwięziono.

Zkąd inąd odebrano z wielu Departamentów doniesienia, że ceny zboża zniżać się zaczynają przyczyną; tego jest pomyślne ukończenie siewby i dobry omłót zbóż. Spodziewać się należy że wkrótce równowaga cen, zwłaszcza z powodu wielkich ilości zboża wchodzącego do kraju przez porty południowe, na całéj przestrzeni Francyi będzie przywróconą.

— Zawarta została konwencya między Francyą i W. Xięztwem Badeńskiém o wzajemném wykonywaniu wyroków zapadłych w obu krajach w sprawach cywilnych i handlowych. Jest to umowa całkiem nowego rodzaju, z któréj obiecują sobie nader zbawienne skutki.

HISZPANIJA. *Madryt*, *18 Października*. Dziś ogłoszony został wyrok Amnestyi. W wydziale wojskowym przebaczenie rozciąga się na wszystkich zacząwszy od rangi Pułkownika i niżéj; w wydziale cywilnym, od szefów prowincyj, na wszystkich niższych urzędników; co do osób prywatnych, na wszystkich którzy nie byli członkami Junt rewolucyjnych i którzy, pod ich zwierzchnictwem, nie pełnili obowiązków szefa politycznego, intendenta, komendanta jeneralnego i t. p. Osoby wyszłe z kraju mogą na mocy tego wyroku powrócić, a uwięzione, mają być niezwłocznie wypuszczonn na wolność. Inny wyrok tegoż dnia udziela przebaczenie skazanym za przestępstwa niepolityczne, niemające kwalifikacyi zbrodni.

— Słychać że hrabia Bresson, będzie mianowany Posłem w Wiedniu, a Posłem Francuzkim w Madrycie na jego miejscu, będzie xżę de Montebello, Poseł w Neapolu.

ITZEHOÉ, *16 Października*. Wyrokiem z d. 13 b. m. urządzenie tymczasowe z d. 29 Marca 1844 we względzie używania języka niemieckiego na zgromadzeniu Stonów Xięztwa Schleswigskiego, zumienione zostało w pra-

wo. Skutkiem tego Członek zgromadzenia, chcący mówić po duńsku, powinien, przy otwarciu Sejmu oświadczyć, iż nie dość dobrze włada językiem niemieckim, iżby mógł wyrażać się przed Izbą w tym języku; mowy powiedziane po Duńsku, będą wciągane do protokołu po niemiecku, a wnioski jakieby podane były przez członków w języku Duńskim, będą tłumaczone na niemiecki przez jednego z Sekretarzy-Adjunktów.

CHRISTIANIA, *6 Października.* Przedwczorajszej nocy mieszkańcy naszego miasta przebudzeni zostali straszliwym wybuchem; pracownia artylleryi wyleciała na powietrze i jednoczaeowie zapaliła dwoje przyległych koszar, które w jednej chwili zostały objęte płomieniem.

Dziwnie szczęśliwém zrządzeniem, nikt z ludzi nie zginął; ośmiu żołnierzy odnieśli nieznaczne zranienia.

TURCYA. *Konstantynopol, 7 Października.* J. K. W. Xiążę Luitpold Bawarski przybył dziś rano z Galatz na statku parowym Austryackim *Ferdinand I* i wysiadł w hoselu Poselstwa Austryackiego.

AMERYKA. *New-York, 30 Września.* Rząd Stanów postanowił prowadzić wojnę z Mexykiem z największą energiją, i rozkazał wystąpić do marszu wszystkim wojskom, magącym być rozporządzonemi. Jenerał Taylor zkąd inąd ciągnie forsowanemi marszami na Monterey, gdzie są zebrane siły Mexykańskie, tak iż w tych dniach czekamy doniesienia o stanowczej rozprawie.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *24 Pazdziernika.* Times zawiera szczegóły poselstwa P. Hood do Dyktatora Rzeczypospolitej Buenos-Ayreskiej P. Rosas, z których wnosić można, że tak długa wojna tej Rplitej z Montevideo, i innemi sąsiedniemi, w krótce zostanie ukończona pokojem. — Dano rozkazy dla jednoczasowego uzbrojenia w Portsmouth i Devonport okrętów linijowych *Queen* i *St. Vincent*, oraz w Portsmouth fregat parowych *Cyclope* i *Vengeance*, każda od 80 dział i w Sheerness okrętu linijowego od 84 dział *Formidable.* Podług *Morning Chronicle* powodem do tych uzbrojeń są wypadki w Portugalii.

PARYŻ, *26 Pazdziernika.* Rada Ministrów, pod prezydencyą Króla zbierała się 24 i 25 b. m. w St. Cloud dla przedsięwzięcia środków ku wsparciu ludności, ciężko dotkniętych na wielu punktach klęską powodzi, których szczegółami napełnione są wszystkie gazety. Sam tylko Minister Prac publicznych w swoim wydziale, szacuje zrządzone szkody przeszło na 100 miljonów. — *Journal de Francfort* pisze: Mowią że uczty i uroczystości przygotowane z powodu małżeństwa Xcia de Montpensier nie będą miały miejsca i summy na nie przeznaczone zostaną obrócone na wsparcia ludności które ucierpiały od powodzi. Wyrok Królewski modyfikujący Gabinet obecny, ma być podpisny 29 bież. m. to jest w szóstą rocznicę od utworzenia tego Gabinetu.

— Z doniesień Prefektów wszystkich Departamentów daje się widzieć, że zbiór tegoroczny pszenicy we Francyi o $\frac{1}{10}$ jest miejszy od zwyczajnego urodzaju. Z tąd wypada że Francya na swoje wyżywienie będzie potrzebowała 6 miljonów hektolitrów tego zboża; dotąd odebrała już ona z zagranicy 2 miljony hektolitrów.

MADRYT, *1 Pazdziernika.* P. Gonzalès Bravo, nasz poseł w Lizbonie i P, Costa Cabral, którzy się wybierali do tej stolicy, wstrzymali swój wyjazd w oczekiwaniu na gotujące się w Portugalii wypadki. — Mianowanie ledwo narodzonego syna posła francuzkiego hrabi Bresson Grandem sprawiło powszechne nieukontentowanie.

PORTUGALIJA. Gazety Madrytskie z d. 19 Października donoszą, że ważne miasta Evora, Coimbra i Oporto powstały w massie, uwięziły Xięcia Terceiny, posłanego przez Królowę na Rządzcę prowincyj północnych, ogłosiły Królem nieletniego Don Pedro V i ustanowiły tymczasową Regencyą pod prezydencyą hrabi Das Antas.

SZWAJCARYA. Journal des Débats z d. 26 Października donosi, że Rząd tymczasowy Genewski ogłosił *wypowiedzenie wojny* w formie powszechnie przyjętej, konserwatorom swego Kantonu z powodu wyborów. — Podług wiadomości z nadgranicy po 22 tegoż m. ochotnicy (corps francs) z Bâle-wsi, wpadli do miasta Bâle i zaczęli wznosić barykady, co widząc, Wielka Rada Kantonu w massie usunęła się dla uniknienia krwi rozlewu. Programmat radykalistów ma być następujący: 1.) Połączenie w jedno półkantonów Bale-wieś i Bale-miasto — 2.) Z członków nowego Rządu dziesięciu tylko będą pobierali płacę po 5,000 franków, służba innych będzie bezpłatna — 3.) Zamiast Burmistrza, będzie inny Prezydent Rady Prawodawczej—4.) Uchwalone zostanie rozwiązanie ligi odpornej siedmiu Kantonów Katolickich — 5.) Zabroniony ma być bezwarunkowo pobyt jezuitów na całej przestrzeni Szwajcaryi — 6.) Zakres praw wyborczych ma być rozszerzony i żołd wojska całkiem zniesiony.»

KOPENHAGA. Król Jmć Duński mianował wynalazcę nowej planety P. Le Verrier, Komandorem orderu Danebrog.

STUTTGARDT. W tych dniach Król Jmć był obecny probom wysadzania skał w tunnelu drogi żelaznej pod Lauffen za pomocą bawełny piorunującej. Proby udały się zupełnie.

MUNICH. Król Jmć, wyrokiem z d. 22 Października ustanowił w tutejszej stolicy Konserwatoryum muzyczne z tytułem Królewskiego.

WIEDEŃ, *26 Października.* Donoszą z Baden, z dnia 24 b. m. że J. C. Wysokość Arcyxiążę Palatyn przychodzi, lubo powolnie, do zdrowia po ciężkiej swej chorobie. — W Węgrzech daje się już czuć niedostatek zboża skutkiem tegorocznego nieurodzaju.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. l.)

ROZMAITOŚCI.

O Prospekcie na xiążkę pod tytułem GWIAZDA i o dopisku do tego Prospektu.

> Ta bajka jest to prawda, a ta Gwiazda jasna
> Jest to twoja postać kasztelanko własna.
> *Kajetan Jaxa-Marcinkowski.*

Niedawno wpadło nam przypadkiem w ręce ogłoszenie pod tym tytułem, około arkusza druku zawierające; poznaliśmy w nim naprzod ten sam Prospekt na drugi tom publikacyi, nazwanej Gwiazda, któryśmy mieli sobie przysłany dla ogłoszenia w Tygodniku (aleśmy nie ogłosili), a po Prospekcie wyczytaliśmy Postscriptum, wprost wymierzone na Wydawcę Tygodnika, z zażaleniem na niewydrukowanie takowego Prospektu w tém piśmie, zażaleniem przyprawioném rozmaitemi mniej więcej ciężkiemi zarzutami. Jedno i drugie podpisane *Benedykt Dołęga*, a drukowane w Kijowie, 27 Czerwca 1846 roku.

Ktokolwiek miał wiele do czynienia około czarnego na białém, a tym więcej kto, jak my, kończy drugi krzyżyk redaktorstwa pisma peryodycznego, ten nabrał przekonania, że nie masz tak dziwacznej niedorzeczności, którąby w głowach ludzkich powstać i na papier wylać się niemogła; *papier wszystko znosi*, jak mówią, i ten długoletni nałog czytania wszystkiego z obowiązku, czyni nakoniec człowieka dziwnie wyrozumiałym na same nawet bezsensa. Dla tego wahałem się poniekąd azali wypada mi odpowiadać na opartą w części na nieznajomości rzeczy, a w części na złej wierze napaść; nie chodziło mi bowiem o oczyszczenie się z zarzutów; dla tych co mię osobiście, albo z pisma mego znają, to było niepotrzebném, a o tych, co mię dotąd poznać nie chcieli lub nie umieli, i mnie też wolno się nie troszczyć. Ale przemogła myśl, że nie bez pożytku ogólnego będzie wyświecić cały ten interes i sprostować błędne wyobrażenia, jakieby zawzięty attak P. Dołęgi mógł po sobie zostawić.

A przedewszystkiém należy mi się uderzyć w piersi i przyznać do winy. Zaraz po ukazaniu się tu w Petersburgu pierwszej *Gwiazdy*, wypadało mi powiedzieć o niej całe zdanie na jakie zasługuje. Tu uległem słabości; dałem się ukołysać do niewłaściwego milczenia naprzod rzekomo-pobożnym celem publikacyi, a szczególniej wpływem znakomitej osoby, mającej prawo do całego mojego szacunku i przyjaźni, a ze stanu swego i wrodzonej dobroci serca, skłonnej do nieograniczonego pobłażania. Ta mi wytrąciła pióro łagodnemi przełożeniami, iżby pisarzy, poraz pierwszy występujących, nie stawić od razu u pręgierza krytyki, ktora nie mogła być inna, jak bardzo surowa.

Dziś mocno tego żałuję, gdybym w swoim czasie ocenił Gwiazdę Petersburską, naprzod, możeby nie przyszło do wydania Kijowskiej, a następnie nie miałbym teraz potrzeby usprawiedliwiać się, iż nie ogłosiłem Prospektu na tę ostatnią, przez też same osoby wydawaną; każdyby zrozumiał, dla czego, nawet przez takowe ogłoszenie, nie chciałem wdawać się z tą publikacyą.

Teraz, kiedy się już nierychło do pióra wzięło, czuję że odpowiedź moja nie byłaby zupełną, jeżelibym nie powiedział tego co myślę o Gwiazdzie z roku 1846 i tego co mi osobiście wiadomo o jej nastaniu. Ku temu potrzebny jest zarys stosunków moich z głównemi sprawcami tego wydania.

Od lat sześciu czy siedmiu zaczęło się w korrespondencyi Tygodnika zjawiać imię *Benedykta Dołęgi*. W artykułach nadsyłanych z tym podpisem znać było kogoś niewprawnego ani w myśleniu, ani w pisaniu. Pojęcia mgliste, nierozwinięte lub mniej więcej zwichnięte, miotały się tam w matni stylu rozwlekle-zwikłanego. Widać było jak autor, nie mogąc sam przed sobą zdać sprawy z swych myśli, jeszcze bardziej się w nich plątał, gdy innym chciał je udzielić. Po przeczytaniu każdego artykulu tego pióra powstawało pytanie: czego chce autor? a zaiste rzecz z siebie nie była warta, iżby nad odgadnieniem łamać sobie głowę. Wszakże już i wtenczas przeglądał w tych pismach duch złego racyonalizmu, nie wyższego wprawdzie nad epokę Wolterowską; dla tego kto wiele podobnych *zakusów* przeżył, rzeczą było widzialną, że pierwsze poloty myślennicze autora musiały spotkać na swej drodze jedną z dość po prowincyach naszych upowszechnionych xiążek wygodnej filozofii, może Kandyda Wszędobylskiego, może Zadyga, a może nawet pułkownika Weissa; że umysł jego serdecznie przylgnął do tych mądrości i w oczekiwaniu czegoś pożywniejszego, wykształtował się na tém, co było pod ręką.

Postać tu odcieniowana nie miałaby dotąd nic wybitnego; pełno jest wszędzie, a zwłaszcza u nas, i błahych pisarzy, i zwolenników filozofii nie potrzebującej ani nauki, ani pracy. Ale co odznaczało już wtedy P. Dołęgę i co, jak się dziś pokazuje, stanowiło cel jego marzeń, treść jego *stni*, była to niepohamowana żądza figurowania w druku. Giez pisarski, głęboko zapuścił w niego swe żądło, płodność jego pióra była zatrważająca, szkoda, wielka szkoda, że skutek chuciom, a jakość nie odpowiadała ilości.

Jakkolwiek bądź, jedna z pierwszych elukubracyj P. Dołęgi wydrukowaną została w Tygodniku, a było to tak.

Autor *Pamiętników Rozumowanych* umieścił był swoje *Domysły o przyszłości rodzaju ludzkiego*, oparte na zdaniu że ludzkość, wychodząc z zasady chrześciańskiej, zdolną jest do coraz wyższego udoskonalenia moralnego. P. Dołęga przysłał na to swoję krytykę, pomyślaną nie głębiej, nad owe to zasoby XVIII-wieczne, o których wspomnieliśmy. Fałszywa delikatność, iżby nie zagradzać krytyce, byle jakiej, skusiła Wydawcę Tygodnika do umieszczenia

tego artykułu i tu jest początek wszystkiego złego, bo P. Dołęga, raz zakosztowawszy typograficznych rozkoszy, poczuł w sobie podwojoną autorską malignę. Poczta po poczcie przywoziła awalansze artykułów do Wydawcy, który z czarną niewdzięcznością niemiłosierne czynił z nich całopalenia. P. Dołęga, nie widząc się *wytłaczanym*, aż w głowę zachodził i dla wyjednania sobie kącika w Tygodniku na rozmaite, wielce dowcipne jął się puszczać koncepta. I tak naprzykład: autor *Domysłów* odpowiedział był na jego krytykę i dowiodł, że w jednej połowie krytyk go nie zrozumiał, a tam gdzie zrozumiał, nie miał żadnej słuszności. Cóż robi P. Dołęga? oto udaje przekonanie i skruchę, pisze list do Wydawcy Typodnika z największemi pochwałami dla autora *Domysłów* i z uroczystém wyrzeczeniem się przeciwnego im zdania swego. Krok ten, gdyby był szczerym, zasługiwałby na pochwałę, ale czas pokazał, że nawrócenie się P. Dołęgi na zdrowy sposób myślenia, było tylko stratagematem, ażeby ująwszy sobie Wydawcę Tygodnika, występować w kolumnach jego pisma, o czém marzyć nie przestawał. To wszakże nie miało skutku; Wydawca czy uwierzył czy nie w rzekomą pokorę P. Dołęgi, nie osądził wszakże za stosowne napełniać Tygodnik jego pisaniną.

Pierwsze niepowodzenie nie odstręczyło P. Dołęgi. Nie przestawał szturmować artykułami, a jako prawdziwie chory, nie znający swego stanu, nie mogąc wpaść na najprostszy sposób wytłumaczenia sobie dla czego się nie drukują, zwątpił o sumienności Poczty, o trafności adresu i jął nasyłać żyjące osoby, które pod różnemi pozorami nalegały o tyle upragnione *imprimatur*. Srogi Wydawca nie dał się nakłonić. Rzucił się więc P. Dołęga na desperacki wymysł; odmienił płeć, myśląc że Wydawca damie oprzeć się nie zdoła. Ostatni jego artykuł, spalony wraz z innemi, napisany był odmiennym pismem i podpisany Antonina M.. Tu się powinny były otworzyć oczy P. Dołędze, że nie żadne przeciw niemu uprzedzenie było powodem odrzucenia pism jego; a gdy każda peryodyczna publikacya sama najlepiej swój interes rozumiejąc, ubiega się o dobre artykuły, należało mu ztąd wyciągnąć najprostszy o wartości swych płodów wniosek. Ale rogaty Duch Zarozumienia nie tak łatwo opuszcza ofiarę, którą raz osiodłał... *Inde irae*.

Artykuł podpisany Antonina, (słodkie imię, nadaremnie wezwane!) był pieniem łabędzim; uparty Korrespondent zrozumiał nakoniec, że Tygodnik nie dla niego, dał za wygraną. Odetchnęła Poczta Kijowska, i kominek Wydawcy przestał odbierać kontyngens paliwa, dostarczanego mu od P. Dołęgi z gorliwością, wartą lepszego losu.

Nieco później zaświtały w korrespodencyach Tygodnika imiona Zenon *Fisch* i Albert *Gryf*. Wielkie w nich dawało się widzieć powinowactwo z P. Dołęgą; wyraźnie byli to zwolennicy nie powiem tej samej *szkoły*, bo tu właśnie szkoły nie dostawało, ale tego samego sposobu widzenia. Różnica w tém, że styl P. Fisch był jeszcze bardziej niewyrobiony, przesycony prowincyonalizmami, a myśli P. Gryf bardziej jeszcze mętne, lubo śmielej wyrzeczone. Charakterem zaś wybitnym wszystkich była najpocieszniejsza zarozumiałość, właściwa każdemu poczynającemu, ale w niniejszym przypadku do nieuwierzenia wygórowana. Jakoż i historya stosunków Tygodnika z temi dwoma panami jest zupełnie ta sama, co i z P. Dołęgą. Każdego z nich po jednym lub dwa znośniejszych artykułów było umieszczono; dalsze, wprawione w stan kombustyi, połączyły swe zwłoki ze zwłokami poprzednika. Któżby się spodział, że będą to popioły Fenixa?

O jakże się mylił Wydawca Tygodnika, kiedy mniemał, że barbarzyńsko zdoła umorzyć dzieła geniuszów! Zapomniał na axioma niedawno powtórzone przez jednego ze współczesnych mędrców krajowych, że *śmierć życie płodzi, życie z śmierci się odradza*. Właśnie w chwili ostatniego holokaustu, kiedy genialne dymy, obciążone skargą na jego tyraniją, wznosiły się przez jeden z kominów jednego z domów narożnych w Petersburgu, ponad tym domem przelatywała wróżka, rodem z Łysej Góry, usłyszała skargę — i, pogroziwszy Wydawcy Tygodnika, skwapliwie schwyciła kominowe wyziewy, uwiła z nich na prędce cóś o kilku promieniach.... Sic itur ad Astra.

Prościej mówiąc, rzecz się tak stała. Wspomniana wyżej triada, a na jej czele P. Dołęga, dawszy ze swemi artykułami pokój Tygodnikowi, zwracała się do innych pism peryodycznych, ale i tam, ile nam wiadomo, nielepiej się im powiodło (*). Tymczasem gorączka autorska palić nie przestawała, cóż począć, jak zrobić, żeby być wydrukowanym, jak zmusić choćby wpół gwałtem Publiczność do czytania swych płodów? Tu oddać musimy słuszność geniuszowi wynalazczemu P. Dołęgi, wymyślił on sposób, za pomocą którego drukowane stronice z podpisem *Benedykt Dołęga*, *Fisnh*, *Gryf*, znalazły się nakoniec w ręku czytelników. Oto puścił swą xiążkę na jałmużnę dla Kościoła. Jałmużna była nie kosztowna; chrześciańska Publiczność zmuszoną niejako została kupić xiążkę. Ta manipulacya daje się tak w krotkości wyłożyć. «Niechcieliście mię czytać z własnej ochoty, *czytajcież dla miłości P. Boga!*»

Gwiazda tedy, jak się z powyższego rodowodu okazuje, przynajmniej myśl jej, powstała z artykułów zbrakowanych przez inne pisma peryodyczne (**). Mało na tém. Wspomnieliśmy wyżej, że pierwociny dawnych korrespondentów Tygodnika trąciły filozofią Kandyda lub Zadyga; ale gdy człowiek jest *animal perfectibile*, zaszła w nich znaczna od tego czasu zmiana. Niezatrzymali się oni na dawném sta-

(*) Wszakże, *Rocznik Petersburski*, ten wielki Orędownik nieznanych talentów i *Athenaeum*, niejednokrotnie przytuliły naszych błędnych rycerzy.

(**) Mówimy tu tylko o głównych, to jest o tych, co nadają Gwiaździe charakter, przeciw któremu zaprotestować chcemy. Inne artykuły przypadkiem tam zabłąkane, jak Hrabi Rzewuskiego, PP. Kraszewskiego i Każyńskiego, nie wchodzą do niniejszego rozbioru.

nowisku (*), z nieustraszonością kominiarza poszli dalej po drabinie filozoficznej naszego czasu. Zawiało na nich potrosze Heglem, wpadło w rękę cóś Trentowskiego, nadto, jakby umyślnie dla uzupełnienia ich edukacyi, Dumas, Sue, Sand, napisali kilka bardzo złych xiążek. Wszystko to gorliwie PP. Gwiazdarze chwytali, za gotowe pieniądze przyjmowali, aż poczuwszy się należycie dojrzałemi w zbawiennych zasadach, postanowili krzewić je pomiędzy naszą Publicznością, a to dla jej myślnego odrodzenia, dla wyrwania z letargu, dla pchnięcia na tor postępu, *etc.* jak to sami niejednokrotnie powtarzają.

Czujemy że nie w tej odpowiedzi jest miejsce dla szczegołowego zastanawiania się nad każdym z osobna artykułem; bowiem dla naszego usprawiedliwienia się chodzi nam jedynie o dokładne oznaczenie ogólnego ducha i dążenia Gwiazdy.

Pod tym więc wyłącznie względem, patrzmy do czego prowadzą górujące artykuły Pana Gryf, zaostrzone jeszcze przypiskami P. Dołęgi. Jest to nic innego, jak pieśń uwielbienia dla Pana Trentowskiego (Bronisława), dla P. Sue, twórcy ohydnych Tajemnic i brzydszego jeszcze Włoczęgi-Żyda, tudzież kilka waryacyj na temata tych i innych niemniej złych pisarzy. Jest to nadto usiłowanie wpojenia podobnegoż uwielbienia w naszę czytającą Publiczność a razem usiłowanie poniżenia i ohydzenia wszystkich, co starają się przeciwdziałać wpływowi złej Filozofii i złej Literatury w naszym kraju, a szczególniej ohydzenia Tygodnika, jako stałego przeciwnika tych zgubnych pierwiastków.

Co jest P. Trentowski? — dowodnie widzimy ze światłego i gruntownego rozbioru dzieł jego, który się teraz właśnie drukuje w felietonach Tygodnika, pod tytułem «*O stosunku bezpośredniej Filozofii do Religii i cywilizacyi naszej.*» Każdy się ztamtąd przekona, że doktryna Trentowskiego, odwikłana z napuszonej terminologii i ogołocona z aureoli błyskotnego stylu, jest czystym *Panteizmem*, nauką wbrew przeciwną Chrześciaństwu, a od wieków przez Kościoł potępioną w liczbie innych herezyj.

Odsyłamy po dowody, jasne jak słońce, do numerów Tygodnika, tych zwłaszcza, gdzie jest mowa o *Chowannie*, z dzieł P. Trentowskiego najwięcej u nas znanej.

Co do takiegoż uwielbienia dla nowożytnej literatury francuzkiej, słusznie zwanej *szaloną*, ocenienie całego bezeceństwa tej monstrualnej pisaniny niejednokrotnie miało miejsce w samym Tygodniku, najgruntowniej zaś fałszywość jej pod względem estetycznym, a razem szkodliwość wpływu, ustanowione i do pewników przyprowadzone zostały przez świetne rozprawy M. Gr... skiego. Również więc zbytecznem byłoby rozszerzać się nad tym przedmiotem.

(*) Słowo co chwila powtarzające się w Gwiazdzie, szczególniej w płodach P. Fisch.

Po takiem ocenieniu głównej treści Gwiazdy, ledwo tu wspomnimy o nieszczęśliwych płodach rymowych samego P. Dołęgi, (prawdziwego jak się dziś pokazuje motora Gwiazdy) i rymowych oraz prozowych P. Fisch. Te służą jakby za oprawę tylko klejnotom P. Gryfa; wszakże nie możemy nie powiedzieć, że *Profile* P. Fisch są arcyniedołężnem pokuszeniem w pseudo-humorystycznym rodzaju, przypominającym *Alfreski* w Swistku P. Wędżegi, a jegoż awantura Józefa i Eweliny najniezgrabniejszą czołobitnością literaturze francuzkiej, gdzie wprowadzona dziwna metamorfoza Pisarza Prowentowego na filozofa, analistę uczuć, człowieka wielkiego świata — słowem metamorfoza Prowentowego, na Gwiazdowego Pisarza.

Oto jest, jak najkrócej, stan interesu. Dopokąd się nie był ukazał pierwszy Tom Gwiazdy, Wydawca Tygodnika, niewiedząc co to będzie, wydrukował przysłany sobie Prospekt. Ale kiedy poznał lwa po pazurze, a zobaczył że też same osoby zabierają się do wypuszczenia drugiego tomu w tymże duchu, postanowił Prospektu nie ogłaszać. P. Dołęga, który potrzebuje lat kilku na domyślenie się czemu to lub owo się nie drukuje, nie domyślił się i teraz pobudek naszego milczenia. Dla niego więc jednego powtórzemy: nie ogłosiliśmy Prospektu na 2 tom Gwiazdy, *bo nie chcemy mieć nic wspólnego z tą publikacyą.*

Spodziewamy się że każdy bezstronny uzna Wydawcę Tygodnika za zupełnie usprawiedliwionego. Od lat tylu poślubiwszy zdrowe zasady filozoficzne, literackie i społeczeńskie, nie możemy być zobowiązywani do rozpowszechniania pism takich, które mamy za przeciwne tymże zasadom. Prosimy też zważyć, że Tygodnik nie ma Dodatków, w których się wszystko bez braku za opłatą po tyle a tyle od wiersza drukuje; w każdym artykule Tygodnika jest cząstka moralnej odpowiedzialności Wydawcy. Z resztą czyż niema innych gazet Polskich? czemu się do nich P. Dołęga nie udał, czemu się *np.* nie udał do Kuryera Wileńskiego?

Ale, mówi P. Dołęga, wydanie Gwiazdy jest przeznaczone na odbudowanie kościoła w Niemenczynie; nie ogłosić więc Prospektu, jest to nie chcieć przyłożyć się do tak pięknego dzieła.... Otóż w tem właśnie największy sęk. Zdaniem naszem, pisać apologije P. Trentowskiego, krzewić uwielbienie dla P. Sue — jest robota całkiem przeciwna budowaniu, a Kościoł, o który w tym razie chodzi, jest trochę większy od Niemenczyńskiego.

Postcriptum P. Dołęgi tchnie wyraźnie wendettą za dawne urazy do Wydawcy Tygodnika; chciałby, bądź co bądź, powiedzieć mu cóś przykrego. Są tam i alluzye i przymówki i *obrachowania*, dowodzące niezuania najpospolitszych przyzwoitości literackich i nawet społeczeńskich, bo czy to widziana, żeby kogoś obliczać z ilości dobrowolnej ofiary. Ale niepojmujemy co tu robi wzmianka o xiążce do nabożeństwa; nie myśmy ją wydali, a wszelkie pieniądze, niewłaściwie do nas adresowane, oddawaliśmy

Wydawcy tej xiążki. Dość mamy odpowiedzialności za Tygodnik, żebyśmy odpowiadali za wszystko, co się w Petersburgu drukuje. Ale sam P. Dołęga wie o tem dobrze; chodziło mu wyraźnie nie o co innego, tylko żeby rzucić jakikolwiek cień na znienawidzone przez niego pismo lub jego Wydawcę. Publiczność osądzi, ile takie postępowanie jest szlachetném.

Nie mogę pominąć *Postcriptum* bez zacytowania następującego zakończenia P. Dołęgi: «Te kilka słów dodatko«wych zdały mi się koniecznemi, już to że oddawna wy«padało dać próbkę *sumienności* (*), z jaką nasz *Publicy«sta*, (**) przyjmuje dobre chęci swoich korrespondentów, «już że absolutne jego postępowanie z nadsyłanemi do Ty«godnika artykułami, coraz większy obudza niesmak w *pi«sarzach powołanych do opiekowania się sprawą ojczystej literatury*, *i t. d.* Dowiadujemy się tedy że PP. Dołęga, Fisch, Gryf, są powołani do opiekowania się naszą literaturą! Oto do czego może dojść zarozumiałość, niehamowana rękojmiami, potrzebnemi dla pisarskiego zawodu. Niech z tej jednej frazy Publiczność sądzi: czy miał Wydawca Tygodnika słuszność, że niepuszczał do swego pisma podobnych Opiekunów.

Każdy zrozumie, że nigdybyśmy nie wyświecali szczegółow o stosunkach Wydawcy Tygodnika z P. Dołęgą i Komp. gdyby nas do tego sam P. Dołęga gwałtem nie zmusił swoim napadem i szczególniej oskarżeniem, o *absolutne* postępowanie z nadsyłanemi artykułami.

Jakkolwiek bądź, mimo to co się powiedziało, myliłby się ktoby mniemał, że zachowujemy najmniejszą urazę do kogokolwiek z tych panów; attak P. Dołęgi, działającego w imieniu *powołanych*, jest tak ślepo-nierozważny, tak nieprzyzwoity a razem niedorzeczny, że nas dosięgnąć niemógł. Owszem, i prosimy koryfeuszów Gwiazdy dobrze te nasze słowa zapamiętać: jeżeli kiedykolwiek P. Gryf, mający pewny talent pisarski, z bezdroża mniemanego postępu po którém w tej chwili hasa, zejdzie na tor zdrowego sposobu myślenia, a dwaj drudzy, prócz tego, jeszcze nabędą sztuki pisania, obok bardzo potrzebnych wiadomości, Tygodnik z najmilszą chęcią otworzy im swoje kolumny; stale bowiem, bez żadnego na osoby względu, przewodniczy się pewnemi zasadami, które czasby już zrozumieć.

WYDAWCA TYGODNIKA.

(*) Przebaczamy tę obelgę P. Dołędze szczególniej ze względu iż często niedobrze rozumie wartość wyrazów których używa.

(**) Oto dowod nierozumienia własnych słów: P. Dołęga mniema że *Publicysta*, znaczy to samo co Wydawca gazety.

OD WYDAWCY.

I.

TYGODNIK PETERSBURSKI będzie wychodził i w roku przyszłym 1847 według dotychczasowego układu i bez zmiany w cenię prenumeracyjnej.

II.

Wydawca śpieszy odpowiedzieć szanownomu korrespondentowi, który go zapytuje o autorze artykułów podpisanych *Gerwazy Bomba*, że nim bynajmniej nie jest ta osoba, której się domyśla. Z żalem wyznać musimy, że ten dawny kollega szanownego korrespondenta, którego on wziął za Bombę, zapewna skutkiem zajęć urzędowych, oddawna nic do Tygodnika nie pisze.

KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

Petersburg, 22 Października.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	$39\frac{3}{4}$, $\frac{3}{8}$ pens.
— Amsterdam.	———	198, $198\frac{3}{4}$ cens.
— Hamburg.	———	$35\frac{1}{2}$, $\frac{9}{16}$ szel.
— Paryż.	———	419, 421 cent.

AKCYE.

	Przedano po Rubli sreb.
1 Towarzystwa zabeśpieczenia od ognia . . .	—
2 ——— ——— — —— . . .	85.
Kompanii Amerykańskiej.	213.
——— Żeglugi parowej	—
——— Wód mineralnych	—
——— Oświecenia gazem.	—
——— Przędzenia bawełny	240.
——— Żeglugi parowej Baltyckiej	—
——— Drogi żelaznej Carskosielskiej. . . .	68.
Fabryki Carewskiej perkalów.	210.
Zakładania rzeczy i przedm. wielkiej objętości.	—
Zabezpieczenia życia	82.
Obligacye Polskie po 300 zł.	91.
——— —— — 500 zł.	$74\frac{1}{2}$.
Polskie Certyfikaty Lit. B. 200 zł.	$16\frac{1}{2}$, $\frac{3}{4}$.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 24 Października 1846 roku. *Ignacy Iwanowski*, *Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.